

Obóz

31 sierpnia 2023

To słowo jest bliskie historii mego życia. Jeszcze przed II wojną światową zaszczycałem swoją obecnością wakacyjne obozy harcerskie dla zuchów, czyli najmłodszych harcerzy. Po Warszawskim Powstaniu uczyniłem ten zaszczyt dwóm obozom jenieckim – w Fallingbommel i w Dorsten, a także oddziałowi pracy tego drugiego w Munhen Gladbach. Wszystkie te miejscowości były relatywnie blisko przedwojennych granic Niemiec z Francją, Belgią i Holandią. Wreszcie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu zginęły dwie osoby z mojej dalszej rodziny.

Ciągoty do złego

Widocznie ten rzeczownik ma jakieś magnetyczne właściwości, bo ostatnio czuję przyciąganie do – używając określenia najważniejszego prezesa zarazem powracającego wicepremiera – „potężnego obozu zdrady narodowej”. Jako umysłowo niesprawny sklerotyk do niczego się nie zapiszę, ale ten obóz może być pewien mego wsparcia w październikowych wyborach. Może też liczyć na to, że nie wezmę udziału w żadnym referendum, zwłaszcza zawierającym bezsensowne lub wręcz głupkowate pytania.

Podobnie bezsensownie, ale przynajmniej śmiesznie i nieobraźliwe, mogę nazwać prawicowe ugrupowania pozostające pod opieką PiS-u „obozem narodowej megalomanii”. Działacze tego obozu w swoich przemówieniach, oświadczeniach i na ogół niechętnych odpowiedziach na pytania dziennikarzy, robią wrażenie, że wypowiadają się w imieniu mocarstwa, ustępującego znaczeniem tylko Stanom Zjednoczonym. Z psychologicznego punktu widzenia można to nawet pochwalać. Duma z własnego kraju jest istotnym elementem patriotyzmu. Ale patriota, a szczególnie polityk, powinien dbać o realizm głoszonych

poglądów, i pamiętać o miejscu, jakie zajmuje jego kraj w międzynarodowej palecie. Niektóre przykłady bywają trudne do zniesienia dla tych działaczy PiS-u, którzy utwierdzani są przez władze i dyspozycyjne media, że zawsze i we wszystkim jesteśmy najlepsi. Takim przykładem było w ostatnich dniach opublikowanie wyników dorocznego, światowego rankingu wyższych uczelni. Nasze dwa sztandarowe uniwersytety zajęły godziwe, ale nieimponujące miejsca – 321 (warszawski) i 326 (jagielloński), wśród badanych 1500 uczelni. Żeby było trochę śmiesznie, to w całej Europie środkowo – wschodniej najwyższą lokatę (260 miejsce) uzyskał Uniwersytet Karola z czeskiej Pragi.

Określenie „obóz” jest nabożnie powtarzane przez wielu polityków prawicy, chwalcących swoje osiągnięcia. Najczęściej słyszę je w połączeniu z uszczegóławiającym określeniem – a więc „obóz władzy”, „obóz zjednoczonej prawicy”, „obóz patriotyczny”.

Moda na używanie tego określenia wnika – moim zdaniem – z dwóch przyczyn. Jest merytorycznie pojemne i można je dowolnie rozszerzać, dodając organizacje, grupy czy znane osoby podzielające poglądy obecnej władzy. Ale druga przyczyna ma chyba teraz większe znaczenie. „Obóz” pachnie militarystką i wojną. Nieśmiało zauważam, że to są zapachy coraz bardziej uwielbiane przez polską prawicę, zgodne z hasłami o koncentracji sił i środków zapewniających nam bezpieczeństwo.

Koktajl prowojennych uczuć

Zapewne z braku inteligencji niemal codziennie wpadam w osłupienie, słuchając wypowiedzi prawicowych działaczy, czyli głównie członków lub twardych wielbicieli PiSu i jego koalicjantów. Przebija z nich coraz bardziej widoczna tęsknota za wojną. Zasoby hobbystycznej wiedzy, które jeszcze kilkanaście lat temu oscylowały wokół uwielbiania lepszych samochodów, zastępowane są wiedzą o rodzajach rakiet,

helikopterów i samolotów, oraz systemów obronnych przed tymi zabawkami. Największe zaangażowanie w dyskusjach na te tematy wykazują osoby, które z racji wieku, wojny nie widziały i nie czuły jej „na własnej skórze”, ani na skórze członków swoich rodzin.

Zwiększanie stopnia tęsknoty za wojną wyczuwalne jest także w informacjach i ocenach tego, co dzieje się u bezpośredniego, wschodniego sąsiada. Wojna w Ukrainie najpierw budziła współczucie i chęć pomocy dla uciekającej ludności. Potem doszedł podziw, że Ukraińcy jakoś się trzymają, mimo niewątpliwej przewagi atakującego ich przeciwnika. Ostatnio wyczuwam nutę zazdrości dodanej do tego koktajlu uczuć. Są oczywiście godne ubolewania ofiary i zniszczenia, ale wszyscy im pomagają dostarczając nowoczesne uzbrojenie i wiele innych towarów. Teoretycznie Ukraina ma za część tych towarów zapłacić w spokojniejszych czasach, ale będą na pewno ulgi i odstępstwa od tych ustaleń. Okazuje się, zdaniem niektórych naszych młodych biznesmenów, że taka wojna może się opłacać!!

Zmienić akcenty

Przyznaję, że ta widoczna w obozie fascynacja wojną zaczyna mnie drażnić i uważam, że ma ona zły wpływ na naszą młodzież. Nie łagodzi tego wpływu częste powtarzani starego rzymskiego sloganu: Si vis pacem – para bellum – czyli chcesz pokoju – przygotuj się do wojny! W moim pokoleniu „parabellum” kojarzy się zdecydowanie bardziej z nazwą rewolweru i pistoletu tej marki, który był w podstawowym wyposażeniu oficerskim wojsk hitlerowskich i stanowił przedmiot marzeń części powstańczej młodzieży.

Szefowie prawicy – powstrzymajcie tę fascynację! Człowiek rozsądny nie chce wojny i nie powinien uczestniczyć w tworzeniu propagandowej otoczki, w której wojna jest rodzajem koniecznej zabawy i przygodą, podnoszącą na wyższy poziom patriotyzm i morale naszej młodzieży. Nawet wojna obronna,

która może być przez zaatakowanego i przez świat uznawana za uzasadnioną, nie jest mniej „straszna”, szkodliwa i kosztowna. Jednostki mogą się wzbogacić, ale naród nie robi na niej „interesu”. Zakupy broni zostawcie wojskowym fachowcom, a sami walczcie o zakończenie konfliktu ukraińsko – rosyjskiego i utrwalenie pokoju w naszym regionie!

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info